

CO NOWEGO W EKUMENII

Wydarzeniem znaczącej miary w skali faktów ekumenicznych była niewątpliwie niezwykle interesująca i owocna wizyta papieża Franciszka w ewangelicko-luterańskim kościele w Rzymie, która miała miejsce w dniu 15 listopada 2015 roku. A także papieskie słowa, jakie tam padły. Papieska wizyta odbyła się na zaproszenie ks. Jens Martin Kruse'a, proboszcza tej parafii. Ks. Kruse powitał papieża przed drzwiami kościoła Zbawiciela w Rzymie, jedynego kościoła luterańskiego w Wiecznym Mieście. Na początku nabożeństwa papież odpowiedział na trzy pytania zadane przez członków parafii – przez 7-letniego chłopca i dwie kobiety. Chłopiec zapytał papieża, co najbardziej podoba mu się w byciu papieżem. Franciszek odpowiedział, że najbardziej lubi być duszpasterzem. Drugie pytanie zadane przez luterkę, która jest żoną katolika, dotyczyło małżeństw wyznaniowo mieszanych i wspólnej Eucharystii. Kobieta chciała wiedzieć, co oni jako małżeństwo, mogą uczynić, aby otrzymać razem Komunię podczas Wieczery Pańskiej. Papież przyznał, że on też pyta teologów, czy współudział w Wieczery Pana ma być uwierceniem drogi, czy też może pokarmem na wspólną drogę? „Jest prawdą, że w pewnym sensie współuczestniczyć oznacza, że nie ma między nami różnic, że mamy tę samą doktrynę. Ale pytam się: czyż nie mamy tego samego chrztu? A jeśli mamy ten sam chrzest, to musimy iść razem. Pan jest świadectwem głębokiej wspólnej drogi, bo jest to droga małżeńska, rodzinna, droga ludzkiej miłości i wspólnej wiary, nieprawdaż? [...] Na pani pytanie mogę odpowiedzieć tylko pytaniem: co może Pani razem ze swym mężem uczynić, ażeby Wieczera Pańska towarzyszyła wam na jej drodze? Jest to problem, na który każdy musi odpowiedzieć. Mówił mi pewien zaprzyjaźniony pastor: «Ależ my wierzymy, że Pan jest tam obecny. I wy wierzyście, że Pan jest obecny? Gdzie jest różnica?». «W wyjaśnieniach, w interpretacji». Życie jest większe niż wyjaśnienia i interpretacje. Zawsze odnoście się do chrztu: «Jedna wiara, jeden chrzest, jeden Pan», jak mówi św. Paweł. Wyciągnijcie z tego wnioski. Ja nigdy nie odważyłbym się dać pozwolenia, bo nie należy to do moich kompetencji. **Jeden chrzest, jeden Pan, jedna wiara. Porozmawiajcie z Panem i idźcie naprzód!** Ja nie odważę się powiedzieć nic więcej” – powiedział papież Franciszek.

Papież miał wygłosić przygotowane wcześniej kazanie na perykopę biblijną z 25. rozdz. Ewangelii Mateusza, jednak postanowił odłożyć napisane kazanie i zaimprovizował medytację na temat tekstu rozważanego w dniu 15 listopada w większości Kościołów luterańskich na świecie.

Musimy się wzajemnie przeprosić za skandal podziału. Wybór, przed którym stoją chrześcijanie wszystkich wyznań, jest ten sam: na Sądzie Ostatecznym nasz Pan nie będzie pytał, czy ktoś chodził na mszę lub czy otrzymał dobrą katechezę, ale czy służył.... Wprowadzie niektórzy podkreślając dogmatyczne różnice, to jednak nadeszła godzina 'POJEDNANEJ RÓŻNORODNOŚCI', pojednania w Panu, który przyszedł nie po to, aby Mu służyło, ale po to aby służyć.... – zakończył papież Franciszek.



W prezencie od luteranów papież Franciszek otrzymał wieniec adwentowy. Biskup Rzymu podarował parafii luterańskiej symboliczny prezent, nawiązujący do wcześniejszych słów o wspólnej Eucharystii – kielich komunijny.

„Nasza Parafia” grudzień 2015 roku

Czasem zastępował ją ks. proboszcz — Karol Messerschmidt. Zapamiętałem te lekcje jako bardzo ciekawe, uczyliśmy się m.in. czytania fragmentów tekstów ze Starego i Nowego Testamentu, co było ważne dla podnoszenia umiejętności czytania w ogóle. Uczyliśmy się również form dyskusji, bo poszczególne zagadnienia były szczegółowo omawiane. I ta umiejętność bywała później przydatna w szkole, pozbawiała nas tremy przy publicznej wypowiedzi. Dyktowane do zeszytów notatki z tych lekcji bywały lakoniczne, ale bardzo precyzyjne. Po zakończeniu religii p. Taflńska odprawiała w sali katechetycznej nabożeństwo przeznaczone dla młodzieży szkolnej. Za ołtarz służył postawiony na wąskim stole, oparty o zasłonięte okno, obraz: Chrystus w ogrócu, wiszący obecnie po prawej stronie w kościele w zmienionej, barokowej ramie.



Czas poprzedzający Boże Narodzenie był na religii podporządkowany przygotowaniu szopki, w której różne role mieliśmy my, uczestnicy niedzielnych lekcji. Ci, co nie otrzymali roli w jasełkowym występie, deklamowali okolicznościowe wiersze i ćwiczyli słowa kolęd śpiewanych później publicznie podczas choinkowej imprezy. Było podniosłe i uroczyste, nade wszystko nastrojowo. Sama choinka, ustawiona w największej sali baraku, służącej na co dzień za kancelarię, sąsiadowała z potężnym fortepianem, darem kogoś z parafian, była zawsze bogato ubrana, w tym cukierkami Wedla powieszonymi na kolorowych nitkach. Po prześpiewaniu ostatniej kolędy można było sobie te cukierki zdjąć z choinki. Na choince paliły się świeczki, nie elektryczne lampki, te jeszcze nie były tak spopularyzowane. Bezpieczeństwa rozjarzonej świeczkami choinki pilnowało zwykle parę dorosłych osób. Ważnym momentem było odpalanie zimnych ogniów przynoszonych zwykle przez nas dzieci. Pamiętam, że w latach pięćdziesiątych zacieśniła się między naszą parafią a parafią metodystyczną swoista więź i niektóre uroczystości, w tym i choinki, odbywały się odtąd na ul. Mokotowskiej, w kamienicy Metodystów słynnej ze szkoły języka angielskiego.

Tadeusz Wł. Świątek

Ilustracje:

1. Choinka w parafii. Zdjęcie ze zbiorów autora (1953).
2. Dom Metodystów w zbiegu ul. Mokotowskiej i Pl. Zbawiciela. Zdjęcie ze zbiorów autora (1938).

„Nasza Parafia” grudzień 2015 roku